Nr. 41. Nowy Targ, dnia 17 października 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 15

Nakładem Podhalanskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

ŚWIEŻA MOGIŁA.

W ubiegłą środę dnia 6. października zmarł w szpitalu powiatowym w Nowym Targu wybitny obywatel, wychowawca i działacz społeczny na Podhalu ks. Jan Bułat.

W zmarłym traci gimnazyum cenną siłę. Obok umiejętności i zamiłowania do swego zawodu zmarły odznaczał się jako katecheta, wytrawnością, równowagą umysłu i dobrocią serca. On znał młodzież i wiedział, że do niej tylko sercem trafić można. To też drzwi jego mieszkanie nie zamykały się nigdy. Szli do niego młodzieńcy o każdej porze dnia, jedni po radę, inni ze skruchą z prośbą o wskazanie drogi poprawy. Zmarły zżył się z młodzieżą, z jej żywnością, z jej psotami, właściwemi młodzieńczemu wiekowi. Będąc wyrozumiałym na przywary młodzieży, zmarły ks. katecheta badał duszę młodzieńców. Był dobrym znawcą swoich wychowanków, umiał on odróżnić udawanie od rzeczywistości.

Nędza młodzieży miała w zmarłym czułego przeciwnika. Nie tylko swoje rozdawał, ale gdy mu swego zabrakło, poruszył wszystkie czynniki w mieście i w powiecie, byle tylko chcącej się uczyć młodzieży ubogiej, na niczem nie zbywało. Był tej młodzieży gorliwym orędownikiem przy każdej sposobności. O tych zaletach zmarłego wiedzieli jego przełożeni i społeczeństwo, dlatego jemu powierzono wychowanie młodzieży w Bursie. Zmarły należał obok innych do pierwszych założycieli tej humanitarnej i wychowawczej instytucyi, jakiem jest Towarzystwo Bursy gimnazyalnej. Gdy po latach zabiegów cel Towarzystwa mógł być osiągnięty, to jest gdy gmach Bursy został oddany na użytek młodzieży, jego społeczeństwo powołało na kierownika zakładu wychowawczego. O ile stanowisko katechety jest dziś trudne i odpowiedzialne, to o wiele trudniejsze jest wychowywanie młodzieży poza szkołą. Każdy prefekt Bursy jest niewolnikiem swego ciężkiego obowiązku. Pilnowanie młodzieży, by się pilnie uczyła, by w takiem licznem zbiorowisku nie poniosła szwanku moralnego, było największą troską zmarłego. Utrzymanie karności wśród tak licznej rodziny, jaką dla zmarłego byli wychowankowie Bursy, trzeba obok dobroci i stanowczości wielkiego przywiązania do swoich dzieci. A ci wychowankowie byli najmłodszemi dziećmi w rodzinie zmarłego. On im poświęcał cały czas wolny od zajęć szkolnych, on ich egzaminował, on badał ich potrzeby; był matką dla nich, gdy potrzebowali serca, a gdy młodzież trzeba było w ryzie utrzymać, to spełniał funkcyę ojca. Obecnie wychowankowie są osieroceni i rozprószeni, a tymi — których wojna pozbawiła rodziców, którzy byli wyłącznie na utrzymaniu zmarłego, musi, się zająć społeczeństwo.

Lecz szerokie uczucia miłosierdzia zmarłego nie tylko do młodzieży było skierowane, lecz obejmało ono szersze kręgi. Gdy wojna obecna zniszczyła egzystencye milionów, gdy część tych ofiar znalazła przytułek na skalnem Podhalu, on odczuł położenie tych, którym nic prócz nędzy nie zostało. Gdy w tej wojnie tysiące

giną od kul nieprzyjacielskich, zmarły nie chciał dopuścić, by więcej jeszcze narodu ginęło z głodu, chorób i zimna. Był on jednym z tych, którzy na głos Arcypasterza pierwsi stanęli w szeregach, by nieść ratunek ginącemu narodowi. Powołany jako delegat Komitetu księcia Biskupa krakowskiego obmyślił zmarły razem z innymi szeroki plan działania. A ilu potrzebującym łzy otarł, ilu od śmierci głodowej wyratował, tyle sił zyskał dla przyszłości narodu.

Do tych prac użyteczności publicznej zmarłego należy inicyatywa i kierownictwo w Kółkach rolniczych w powiecie i w mieście. Zmarły wiedział, że społeczeństwo bez swego handlu i przemysłu, niczego się nie dorobi, nigdy się nie nauczy cenić pracy. Zmarły razem z innymi podjął plan, by założyć sklep Kółka rolniczego w mieście i w niektórych gminach powiatu. Sklepy takie miały dać grosz ludności miejscowej, miały regulować ceny i być szkołą dla tych, którzy nie wierzyli, by można wytrzymać konkurencyę z tymi, którzy handel w swoich tylko skupili rękach. Poprzednicy zmarłego w takich zamysłach i czynach stracili wszystko i poderwali zaufanie do tego rodzaju planów. Zmarły i towarzysze jego tem się jednak nie zrażali. Zmarły w jednym prawie miesiącu poruszył miasto i powiat, i przy pomocy ludzi jednako myślących ze zmarłym stworzyli mimo różnych przeciwności dzieło wielkie — które dziś promieniuje na cały powiat i zapewnia szeregowi ludzi zajęcie, jest szkołą handlu i przysparza narodowi dobrobyt.

Zmarły, pracując na Podhalu, widział, że naród nasz nie zamyka się w granicach politycznych, lecz sięga tam, gdzie i jego mowa i zwyczaje. Dlatego stanął także w szeregi tych, którzy podejmując pracę oświatową i ekonomiczną na Podhalu, objęli swą działalnością także Spiż i Orawę. Zmarły nie tylko opiekował się młodzieżą z tych stron tu się kształcącą, lecz poparł usiłowania głównego przywódcy ruchu kulturalnego na Orawie i Spiżu i pracował jako członek Dyrekcyi Podhal. Spółki Wydawniczej „Gazety Podhalańskiej", która jest wyrazem tych zamysłów i planów.

Zmarły był zżyty z tutejszą ludnością, mimo tego że się urodził koło Bochni; ludność uważała zmarłego za swego. Zaszczyciła go też z wdzięczności i w uznaniu jego prac tem, co miała najdroższego, wybierając go członkiem Rady miejskiej i Rady powiatowej. W Radzie miejskiej należał do najważniejszych komisyi Z jego planami i zdaniem liczyła się cała Rada. Z powodu zawieruchy wojennej nie mógł jeszcze pełnić czynnie obowiązków w Radzie powiatowej. Nie brakło go nigdzie, gdzie tylko otwierała się praca, mająca na celu dobro ludu i narodu.

W uznaniu tych zasług w młodym jeszcze wieku został zaszczycony godnością kanonika i był otoczony powszechną czcią obywatelską.

Cześć Jego pamięci!



Wojna światowa.

Stosunki na Bałkanach wikłają się coraz bardziej. Zerwanie stosunków dyplomatycznych Bułgaryi z państwami prowadzącemi wojnę z naszą monarchią już nastąpiło po odpowiedzi na ultimatum rosyjskie. Państwa centralne to jest Austro Węgry i Niemcy, zyskują potężnego sprzymierzeńca, jakim jest Bułgarya. Przez pozyskanie Bułgaryi i przez rozpoczęty zwycięski pochód w Serbii, armie sprzymierzone po połączeniu się z armią bułgarską podążą z pomocą Turcyi i Dardanelom. Również w Grecyi nastąpił nieprzewidywany zwrot. Venizelos, prezydent ministrów greckich, sprzyjający Anglii i Francyi, z powodu pozwolenia wylądowania wojsk angielsko-francuskich w Salonikach, upadł, a władzę objęło ministeryum, dążące do zachowania neutralności Grecyi.

Dobre wrażenie wywołała odezwa generał-gubernatora ziem Królestwa Polskiego, zostającego pod zarządem austryackim. Odezwa stwierdza, że jeżeli naszej zwycięskiej armii w dalszym ciągu będzie sprzyjać szczęście, to nastanie dla nas i dla naszej ojczystej ziemi nowa era swobodnego narodowego rozwoju i wszechstronnego postępu i że będzie zadaniem najpiękniejszem nowego wielkorządcy dostarczyć Polakom dowodów pieczołowitości i przyjaznego względem Polaków uczucia za skuteczne poparcie działalności patryotycznej nowych rządów.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

W Galicyi wschodniej i na północ od niej na Wołyniu nieprzyjaciel próbuje na nowo ataków, lecz bez skutku.

I tak walki toczą się na granicy besarabskiej, gdzie Moskale gromadzą nowe siły i próbują uderzyć przy pomocy większych ilości armat. Ataki nad Strypą i na zachód od Tarnopola zostały odparte z wielkiemi stratami dla wrogów. Na Wołyniu toczą się walki na za-

chód od Dubna. Dalej ku północy na przestrzeni między Żelężnicą a dolnym Styrem zostali Rosyanie odrzuceni w kierunku północno-wschodnim.

Na Polesiu trzymają armie sprzymierzone wroga w południowo zachodniej stronie od Pińska.

Na Litwie i Kurlandyi toczą się zażarte boje — w których stroną atakującą są Moskale — lecz według urzędowych sprawozdań niemieckich — ataki rosyjskie zostały krwawo odparte.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Na terenie serbsko-czarnogórskim po odpowiednich przygotowaniach nastąpił przełom. Dowództwo w największej tajemnicy objął generał Mackensen z generałem Gallwitzem. Rozpoczęto ostrzeliwać brzegi Driny, Sawy, Dunaju aż ku granicy rumuńskiej. Wynikiem tych zapasasów armatnich było sforsowanie przejść na Drinie, Sawie i Dunaju. Armie — które tylko czekały, by wkroczyć do Serbii, po krwawych bojach, które trwały parę dni, zdobyły Belgrad, przyczem w szturmach zajęły Zieloną Górę i Velki Vracar. Od Belgradu posuwając się na wschód, zdobyły wojska niemieckie Semendrye. Po przejściu Sawy w północno-zachodniej stronie Serbii zajęły armie sprzymierzone Maćvę i miejscowości koło Obrenovac. Również na froncie między Sabacem a Gradiste, wywiązały się ostre walki. Poniżej Orsowy, gdzie Dunaj opuszcza monarchię, toczą się walki artyleryi. Przy granicy Hercegowiny i Czarnogóry odparto ataki Czarnogórców.

Przy zajęciu Belgradu dostało się do rąk austro-węgierskich wojsk dziewięć dział okrętowych, 26 rur dział polnych, jeden reflektor, liczne karabiny, wiele amunicyi i innego materyału wojennego. Wzięto też do niewoli 10 serbskich oficerów i przeszło 600 żołnierzy. Krwawe straty nieprzyjaciela były bardzo wielkie. Dunajowa flotyla wyciągnęła znaczną ilość rzecznych i rosyjskich morskich min.

Na granicy włoskiej nie zaszły żadne zmiany. Ataki włoskie na Mrzli Vrh zostały odparte. Włosi mają obecnie przewozić wojska do Albanii, by przyjść Serbom z pomocą.

Testament na polu bitwy.

Bryzg, huk, kurz, dym — wszystko pada plackiem na ziemię, by ujść granatu.

Po minucie rozgląda się każdy wokoło siebie, co słychać ze sąsiadem.

Wszyscy zdrowi, — jeno stary Ciapała nie może się jakoś pozbierać. Krew sączy mu się z piersi.

Chłopaki pozbierajcie no mnie, bo mnie w piersiach ściska coś, niedobrze ze mną. Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan.. skłonił głowę... omdlał.

Pokrzepili go wodą, łyknął pare kropel i przyszedł do siebie

· Wojciechu... weźcie siedem śrybła, poślijcie babie. Konia kasztana niech sprzeda, młynek niech wypłaci, niech się gospodarzy chudniaczka sama. Panienka, Matka Boska niech im błogosławi.

Do Jaśka w Ameryce niech napisze, niech się wróci na opiekuna moich dzieci. Dwa śrybła Księdzu Proboszczowi na mszę świętą za moją duszę.

Idźcie, idźcie kumie, nic wam nie będzie, nie gadajcie o śmierci, — odpowie mu zmartwiony Wojciech. Wtem rozlega się głos: Marschieren, Kompagnie, marsch!

Ostańcie z Bogiem! — Z Panem Jezusem!

Właśnie nadchodzi ks. Kapelan, Feldkurat.

Cupnął, zarzucił siwą stułę... poszeptali, pogadali...

Wieczór, późno w noc księżycową, przechodzimy tą samą drogą po menaż. W tem miejscu, gdzie Ciapała dostał ranę w pierś, usypano już żółtą mogiłkę i wstawiono krzyżyk brzozowy. Wąsaty Wojciech wyjął fajkę z gęby, klęknął i cicho szeptał: „Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie“.

W pobliżu kuchni przy ognisku siedzi ks. Feldkurat, wokoło niego żołnierze, jak wróble koło bocianiego gniazda, — ks. Feldkurat rozdaje swoją czekoladę.

— Jak się macie dzieci? A to wy Wojciechu? Ciapała kazał was pozdrowić. Śpi spokojnie na świętej chełmskiej ziemi.

(*Lud Kat.*)



Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na granicy francusko belgijskiej walki toczą się w dalszym ciągu, lecz pierwsze potężne uderzenia Francuzów i Anglików zostały powstrzymane. Niektóre obszary, szczególnie w północnej części, które zajęli Anglicy, w kontratakach dostały się z powrotem Niemcom. Najzaciętsze walki toczą się jeszcze w Szampanii i w Argonach. Flota powietrzna francuska atakuje aeroplany niemieckie i na odwrót. Przygotowania do dalszych ataków nie ustają.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach. W odcinku Anaforty artylerya nasza zmusiła onegdaj do milczenia bateryе nieprzyjacielskie, które ostrzeliwały nasze lewe skrzydło. W odcinku Ariburnu wybuch kontrminy, który ze skutkiem spowodowaliśmy, zniszczył minę, którą nieprzyjaciel usiłował założyć. Stanowisko nieprzyjacielskiej artyleryi w okolicy Korfordere, zniszczone zostało ogniem naszej artyleryi. Nieprzyjaciela zmuszono do opróżnienia tego stanowiska.

W odcinku Sed-il Bar nasze oddziały rekognoskujące zaatakowały w nocy rowy nieprzyjacielskie i powróciły z łupem.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Z walk 20. pułku.

Im bliżej twierdzy przemyskiej, tem goręcej. Od 20 maja nie było dnia bez bitwy. Dzielni nasi górale nowotarscy, limanowscy, sądeccy i grybowscy z zapałem szturmują w ogniu ciężkiej artyleryi rosyjskiej wieś Pawłosiów, majątek hrabstwa Siemieńskich.

Jeszcze się dymią spaleniska zniszczonych domów i koszar, jeszcze świszczą kule, a pułk 20 wkracza śmiało w mury Jarosławia, aby chwilę odpocząć. Ludność ze łzami w oczach wita naszych żołnierzy. Każdy radby czemś ich ugościć. Ten rzuci kwiatek, inny podaje dzban z wodą, inny odbiera zmęczonemu żołnierzowi plecak i niesie za nim, a każdy pyta o nowiny.

— Nasi, nasi przyszli!

Wszystkim spadła zmora z serca. Radość bije z oblicza ludzi — pomimo, że z pod Przemyśla grzmią dalej armaty. Miasto Jarosław przez Moskali splądrowane, zanieczyszczone, koszary rozpaczliwie brudne. Nikt nie miał odwagi spoczywać w budynkach koszarowych, gdzie jeszcze poprzedniego dnia biwakowali Moskale. Strudzony żołnierz znalazł chwilkę czasu, aby się ukąpać w Sanie i przewdziać przepoconą bieliznę. Moskal, odrzucony za San, usadowił się na wzniesieniach poza Szkłem w Suchrowie. Pułk 20 otrzymał rozkaz ścigania nieprzyjaciela w dalszym ciągu. Ruszono przez Sobiecin i rozsypano tyralierką wzdłuż toru kolejowego do Rawy Ruskiej. Po drugiej stronie grzmiały działa rosyjskie, broniąc nam dostępu do przyczółka mostowego. W ogniu artyleryi wykonano migiem rowy strzeleckie. O godzinie 3 po południu Moskale uderzyli na nasze pozycye, chcąc nas odrzucić od trasy kolejowej; gwałtownie pomagała im artylerya. — Z wielkiemi stratami cofnęli się na swoje stanowiska. Na atak rosyjski odpowiedziała przeciwatakiem 23. brygada, zwana „żelazną"; o godzinie pół do siódmej wieczorem po sforsowaniu mętnej rzeczki Szkło, zaatakowano Rosyan z prawego skrzydła; my zas pomagając, napieraliśmy od lewej flanki. Wśród złowrogiego świstu kul, huku dział, podeszliśmy pod nieprzyjacielskie okopy na 700 kroków i w ciągu nocy umocniliśmy się, zakopując się głęboko w piaszczystej ziemi.

Moskale całą noc nas niepokoili. W pozycyi pod Surochowem przetrwaliśmy pięć dni. Moskale próbują jeszcze dwa razy nas przełamać, lecz dwa razy zostali odrzuceni. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że kazano im te pozycye utrzymać za wszelką cenę Wszak rozchodzi się o to, aby nie dać osaczyć Przemyśla od północy. To też, gdy dziś spojrzysz na pole Surochowa, ujrzysz co krok mogiłę i krzyżyk. Były to dnie krwawe, lecz pełne chwały i dumy pułku 20 i wszystkich innych pułków polskich i śląskich: 57, 56, 100 i 3, walczących podówczas w armii Mackensena.

Moskale, krwawo odparci, cofają się na nowe [illegible] ku Łazom, przychodzą inne posiłki Czerkiesów. Znamy się już z Czerkiesami z pod Jedlicza i wiemy, że Czerskies nie bierze jeńca, ani też nie lituje się nad rannnym. W Łazach bez wypoczynku rusza dzielny nasz góral do ataku.

— Jeżeli się cofniesz, zginiesz — dźwięczy w uszach żołnierzy ostatnie słowo komendanta. — Ryczą armaty, na głowy ludzkie leje się roztopione żelazo. Na nasz atak Czerkiesi odpowiadają przeciwatakiem. Dzikie stepowe okrzyki mieszają się z głośną modlitwą naszych górali. Regularna bitwa zamieniła się w chaotyczne mrowisko ludzkie. W iskrzącem słońcu błyskają bagnety, migocą długie piki, austryacki bagnet krzyżuje się z czerkieskim kindżałem. — Ucichły armaty. Fala ludzka kłębi się raz na tę, to znów na drugą stronę. Tutaj nasz Bartek rozbił kolbą łeb koński i zgniótł obcasem pieniącą się gardziel Czerkiesa, tam kozak na wylot przeszył naszego żołnierza i ręką ociera z włóczni zakrwawione wydarte z brzucha trzewia. Słowem rzeź, jakiej podobnej mało w tej wojnie. Moskalom przychodzą posiłki. Ognistym pocałunkiem wita nasza artylerya rosyjską rezerwę i wstrzymuje ją na czas.

Bitwa w Łazach trwa dwa dni. Sforsowanie Sanu, Surochów i zajęcie Łazów pozbawia nas dziewiętnastu oficerów; pada także komendant pułku, ugodzony kulą w brzuch.

Ciężkie były te ofiary, ale cel osiągnięty, piędź ziemi zdobyta, nieprzyjaciel odrzucony pozwala odciąć drogę armii przemyskiej i ścieśnić pierścień oblężniczy.

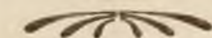
W żarliśmy się w linię obronną armii rosyjskiej pomiędzy Sieniawą, a Przemyślem silnem klinem. Klin ten, ostrymi liniami ku Sanowi biegnący, na lewo i na prawo umacniamy. Oczekujemy, rychło skrzydła z nami się wyrównają. Sytuacya, stworzona przez nas samych, wywalczona krwią naszą pozwala nam wypocząć.

Po krwawych zapasach wypoczął pułk w cienistych lasach w Dąbrowie. — Był to zasłużony sześciodniowy odpoczynek. W okamgnieniu ożył cienisty las. Wesołej muzyce wtórował głos siekier i toporów. Wkrótce stanęły pięknie przystrojone pawilony dla komendanta pułku, pułkownika p. Hoffmana, dla podpułkownika p. Mischke, a obok ustawiono kaplicę, w której na drugi dzień rano, w niedzielę, odprawił ksiądz kapelan pułkowy Zapała, przy śpiewie leśnego ptactwa, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Gdzieś w oddali jęczą armaty, a rozgłośne echo wtóruje słowom ewangelii, którą donośnie czyta ksiądz kapelan, stojąc na kuferku, jako improwizowanej ambonie. Na znak Krzyża Świętego i głosu: „Bóg z nami dzieci, w imię dobrej sprawy" chylą się kornie krwawym potem zorane czoły żołnierzy; a potem wszystko rozsypuje się po lesie. Tu słychać głos harmonijki, tam grają w karty; inna grupka zabawia się w wójta. Ciekawsi czytają na głos pod rozłożystem dębem z gazet, inni grzeją konserwy. Wszędzie śmiech i radość, jakby nic nie było. Nie poznasz na biwaku z tych towarzyszy, że nie dawniej, jak wczo-

raj, ten kłuł bagnetem, a inny, chwyciwszy za rusznicę, rozbijał szablą łby kozackie i czerkieskie.

Po wypoczynku alarm: „odmarsz". Nocą podchodzimy pod wieś Chotyniec; okopujemy się środkiem wsi, wzdłuż gościńca; poza wsią doskonale maskowana czatuje artylerya, gotowa do strzału. O kilometr przed nami umocnił się nieprzyjaciel na wzgórzach 227, 232, 214. Ledwie świst, rozpoczęła swą przygotowawczą czynność nasza artylerya. Na to wyzwanie odpowiedziała jej artylerya rosyjska, ukryta poza wzniesieniem 245. W tym baldachimie szrapneli i granatów rozwinęły się nasze szyki i ruszyły, jako wzmocnienie ku przedniej linii. Prawe skrzydło II batalionu i batalion III rwą się ku wzgórzu 227, odrzucają z niego nieprzyjaciela. Lewe skrzydło dociera do lasu i usadawia się w okopach rosyjskich. W krwawej potyczce zniszczono pięciokrotne linie drutów, wyrzucono nieprzyjaciela z trzech łańcuchów okopów i wpędzono go do lasu. Było to 13 czerwca. Mówią, że dzień to feralny, jednak dla pułku dwudziestego był to dzień chluby i chwały.

N. Reforma.



KRONIKA.

Ostatnia posługa. Śmierć ks. Bułata wywołała szczery żal w społeczeństwie. Prawie cały powiat i miasto wzięło udział w żałobnym obrzędzie. Widzieliśmy całe duchowieństwo z dekanatu z prałatem ks. Krawczyńskim na pogrzebie i paru księży ze stron dalszych. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Rady powiatowej z marszałkiem Drem Chramcem; Rada miejska z burmistrzem Rajskim, całe grono profesorów z dyrektorem Drem Krotoskim i uczniowie z wieńcami, Kółka rolnicze z powiatu przez delegatów i olbrzymie tłumy ludności miejskiej i inteligencyi. Po licznych mszach żałobnych mowę pogrzebową wypowiedział ks. Madej. Nad grobem imieniem gimnazyum, K. B. K., Bursy i Rady miejskiej pożegnał zmarłego prof. Bula, a imieniem uczniów Krotoski, uczeń VII kl. W czasie nabożeństwa i na cmentarzu pieśni odpowiednie odśpiewały chóry. Na ratuszu, na gmachu Rady powiatowej, gimnazyum i kasyna powiewały żałobne chorągwie. By uczcić pamięć zmarłego Rada miejska uchwaliła 500 K na głodnych; Towarzystwo kasynowe uchwaliło złożyć na Bursę 25 K i zarządziło składkę na ten cel między członkami. Profesorowie gimnazyalni złożyli znaczną kwotę na głodnych. (Kwoty zebrane ogłosimy w następnym numerze — jak i złożone w Redakcyi.)

Ostatni jarmark zgromadził na rynku już od wczesnego ranka nasze skrzętne i zapobiegliwe gosposie, które z koszykiem w jednej a pugilaresem w drugiej ręce rozglądały się na wszystkie strony za kupnem jaj, masła, sera, lecz przeważnie daremnie, bo wywieszona na kołku przed magistratem taryfa i pilnie rozglądający się policyanci, wszystkie jaja i masło wystraszyli tym razem już nie za rogatki, ale aż pod Klikuszową, Waksmund, Szaflary. Jak tak pójdzie w dalszym ciągu, jarmarki następne odbywać się będą gdzieś tam w Obidowej i Białym Dunajcu, gdzie sprytni handlarze umią jakoś uniknąć i czujnego oka władz i zakupują korzystniej niż w samem mieście, pozostawiając miejscowym konsumentom przyjemność napawania się widokiem wywieszonej taryfy i nadzieją, że przecież może zabłąka się jakaś gospodyni aż na rynek i sprzeda swe produkta sprawiedliwie, wedle ceny, która mówiąc nawiasem jak poprzedniego jarmarku była zupełnie stosowną, tak obecnie była stanowczo za niską. Inwazyi nieprzyjaciela u nas nie było, ale drożyzna ta na dobre robi teraz do nas inwazyę. Mięso pewnie znowu podrożeje (dopiero coś 10 ty raz tego roku) bo pryszczyca w powiecie i bydła wywozić nie wolno.

Wszystko drożeje niesłychanie, nawet kapusta, mimo, że tak ładnych na nią urodzai w naszych okolicach, jak bieżącego roku, dawno nie widziano. Jedna tylko nulka potaniała, bo rząd sam tejże dostarcza i obwarował jej sprzedaż ostrymi przepisami na wszystkie strony. Sprzedaż i rozdział są bardzo miłe i sumiennie uregulowane. Przez trzy tygodnie dostaje się karty chlebowe, a w jednym tygodniu mąkę, naturalnie tylko na kartki z ostatniego tygodnia, tak uczymy się bardzo potrzebnej dla nas cnoty oszczędności. Ale też za to nulka nigdy nie cieszy a się takim pokupem jak obecnie. Tłumy oblegają sklepy w godzinach, w których kupcy mąkę sprzedają, a biedne drzwi i okna pękają pod naciskiem tłoku, bo ludzie obawiają się, że mąka ustawicznie przychodzić nie będzie i na nic wszelkie perswazye. Wprawdzie od dwóch dni już chleba u piekarzy niema, ale to znowu dla odmiany nadchodzi 2 tygodnie kartek, a później znowu będzie mąka.

Pożar. W Bańskiej spalił się dom Jarząbkowej; mąż jej znajduje się w wojsku. Celem przyjścia z pomocą nieszczęśliwej parafia Szaflary zebrała za pośrednictwem Ks. Proboszcza koło 130 K.

Czytajcie gazety! Przed sądem karnym w Osnabrück stawali dwaj wieśniacy z jakiejś wioszczyzny westfalskiej, oskarżeni o przekroczenie rozporządzenia o konfiskacie wełny, gdyż udowodniono im, że jeden drugiemu sprzedał kilka funtów. Oskarżeni tłumaczyli się, że nie znali rozporządzenia, gdyż nie czytują żadnej gazety i udowodnili to!

Sąd przyjął do wiadomości ich obronę, ale mimo to, jak donoszą pisma berlińskie: „każdego skazał na dzień aresztu, wychodząc z założenia, że kto w obecnych czasach nie czytuje gazety, postępuje lekkomyślnie i nie może powoływać się przy zarządzeniach wojennych na nieświadomość. Jest to prawie nakaz czytania gazet pod aresztu.

Półroczna przedpłata naszej gazety wynosi 2 Kor.

Grosz na Warszawę złożyła w Red.: Antonina Muszyńska z Jaszczurówki 5 K.

Składnica Kółka Rolniczego w Zakopanem złożyła na ręce dra Józefa Diehla 20 kor. na rzecz Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu zamiast wieńca na trumnę ś. p. ks. Jana Bułata.

Powołanie uwolnionych pospolitaków. Ci pospolitacy, którzy na mocy obwieszczeń poboru E, F, G, H, K, L, La i M zostali uwolnieni od zjawienia się przed komisyą poborową, jak również ci, którzy otrzymali zwolnienie (enthoben) od służby w formacyach pospolitego ruszenia, nie stojącego wobec nieprzyjaciela — z wyjątkiem korporacyi strzelców (Standschützenformationen) muszą obecnie poddać się przeglądowi wojskowemu.

Przeglądu tych osób mają jak najszybciej dokonać dane komisye poborowe na zarządzenie obrony krajowej danej komendy wojskowej (Militärkomando). W razie potrzeby należy ustanowić w porozumieniu z władzami politycznemi kraju oddzielne komisye przeglądowe. W wypadkach dotyczących pospolitaków rocznika 1897, komisye te przy udziale lekarza urzędowego mają funkcyonować również przy ewentualnem wyznaczeniu superrewizyi

Powołanie do służby w pospolitem ruszeniu uznanych za zdatnych z bronią w ręku pospolitaków nastąpi drogą zawiadomienia piśmiennego (Einberufungskarte) przez miejscowe komendy uzupełniające, względnie komendy uzupełniające obrony krajowej.

Polscy żołnierze. Generał kawaleryi Pflanzer Baltin w którego armii walczą tak drozy dla Podhalan żołnierze drugiej brygady Legionów, wydał 10 września r. b. ich donosi „Głos Narodu" Nr. 254) rozkaz następujący:

„W najgoretszej walce, oko w oko, z użyciem wszelkich sił, niezważając na ciężkie straty, okazali ponownie oficerowie i żołnierze 13 p. p. do czego są zdolni bohaterowie Austryi. Podobni huraganowi zdobyli ci najdzielniejsi silnie przez nieprzyjaciela umocnione i zaciekle bronione oszańcowania, przez to przyczynili się w wysokim stopniu do uzyskania sukcesów tych dni. Ci dzielni powinni być przekonani o szczerej wdzięczności ojczyzny, a ja — dumny, że takich żołnierzy mam w swojej armii, wyrażam oficerom i żołnierzom pułku piechoty 13 w imieniu najwyższej służby najzupełniejsze uznanie".

Pochwała ta dotyczy pułku „Krakowskich dzieci" t. j. złożonego z żołnierzy, pochodzących z Krakowa i okolicy najbliższej miasta. Obecny komendant tego pułku, pułkownik Hauser w liście do prezydenta podwawelskiego grodu, objaśnia że w walce nocnej z dnia 30 na 31 sierpnia dwa bataliony 13 p. p. w zaciekłej walce na białą broń zdobyły nieprzyjacielskie oszańcowania, zbudowane z zastosowaniem wszelkich środków techniki wojennej i umocnione całym szeregiem zapór z drutu kolczastego, przy czem wzięły około 100 Rosyan do niewoli i zdobyły dwa karabiny maszynowe.

I inne regularne pułki polskie armii austryacko-węgierskiej (n. p. nowosądecki, wadowicki, cieszyński, lwowski) walczą jak żołnierze wyborowi, choć o nich tak rzadko pisują gazety. Dopiero po wojnie dowie się świat, że polscy żołnierze regularnej armii biją się zawsze dzielnie, nieraz po bohatersku, tak samo jak oddziały legionów. Brak przemijającej sławy dziennikarskiej wynagrodzi im sprawiedliwe świadectwo historyi, która nie pominie takich dokumentów, jak niniejszy.

Walki konnicy wśród bagien. Pewien wracający z Polesia oficer niemiecki szkicuje gazecie berlińskiej „Vossische Zeitung" trudności walk na Polesiu. Niesłychanych wysiłków wymagają walki w bagnach pińskich. Trwający od szeregu tygodni deszcz czyni posuwanie się naprzód prawie niemożliwem. A jednak ciągnie przez całą Pińszczyznę silna linia kawaleryi i artyleryi, walcząca bez przerwy z kozakami i czerkiesami. Ci przeciwnicy na swych lekkich konikach są wprost niezmordowani. Na Polesiu prawie każdy skrawek lasu musi być oddzielnie oczyszczany, aby mężni nieprzyjaciele nie wpadli na tyły. Przedtem bowiem, gdy linia niemieckiej kawaleryi była cieńszą, kozakom udawało przekradać się poza front niemiecki. W walkach kozacy wykazują męstwo rozpaczliwe. Nieraz dają się raczej wymordować, niż zabrać do niewoli.

„Wielka wojna, jej przyczyny, skutki, cele„ Nakładem „Il. Kuryera C." wyszła pod powyższym tytułem polityczna, przez L. Szczepańskiego napisana, wytwornie wydana książka która wprowadza czytelnika w całość zagadnień, związanych z wielką wojną. Czytelnik znajdzie w tej broszurze treściwe przedstawienie politycznych i ekonomicznych przyczyn wojny jej kosztów i odpowiedź na pytania, jak długo ta straszliwa wojna potrwać może i jaki nam pokój przyniesie? Broszura jest bardzo na czasie i ułatwi każdemu zoryentowanie się w wypadkach, które składają się na największy przewrót dziejowy.

Cena broszury K. 1. — (z przesyłką poleconą K. 1·35). Nabywać ją można w każdej księgarni.

Ilu jest Rumunów? Ostatni spis ludności dokonany w r. 1912 wykazał, iż w Królestwie rumuńskiem żyje ogółem 7 i pół miliona ludzi, w tem najwyżej 7 milionów Rumunów, reszta zaś przypada na niedających się od nich odłączyć cyganów oraz naturalizowanych w Rumunii Bułgarów, wreszcie odliczyć należy z ogólnej sumy około 300.000 żydów i 20.000 obcych poddanych.

Poza granicami królestwa prawie 3 miliony Rumunów mieszka na Węgrzech, zaś 300.000 na Bukowinie. W Rosyi — według spisu z roku 1897 — było Rumunów i Mołdawian przeszło 1.1 miliona. rozrzuconych w Besarabii i nad Dniestrem. W Bułgaryi naliczono Rumunów — w roku 1910 — zaledwie 80.000, tak, że z Daks-Rumunami można ich cyfrę przyjąć na 250.000.

Milion skonfiskowanych jaj. Miasto Pilzno w Czechach dało w tych dniach doskonały przykład samo-

pomocy w sprawie braków żywnościowych. Gdy wszelkie łagodne proby ograniczenia wywozu z okolicy za granicę jaj, których na miejsowy użytek nie wystarczało, okazały się bezkuteczne, zarząd miasta postanowił przejść do czynów. Postąpiono od razu radykalnie i pewnego pięknego dnia władze miejskie skonfiskowały w Domażlicach milion jaj, już opakowanych i przeznaczonych do wywozu za granice.

Obwieszczenie. Rozporządzeniem c. k. Ministerstwa handlu z 26 września 1915 L. 28504/P. zostało dotychczasowe ograniczenie wagi prywatnych pakietów na 5 klg. zniesione w galicyjskich urzędach pocztowych. Waga nadawanych pakietów prywatnych nie podlega odtąd ograniczeniu.



Liczba czynności C. III. 103/15 / 1

EDYKT.

Przeciw Janowi Słowiakiewiczowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Nowym Targu przez Jędrzeja i Wiktorye Słowiakiewiczów pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na dzień 14 października 1915 o godz. 10 rano.

Celem strzeżenia praw Jana Słowiakiewicza ustanawia się Pana Dra Borowicza adwokata w Nowym Targu kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Jana Słowiakiewicza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki onw sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Targu Oddział III. dnia 22 września 1915.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.